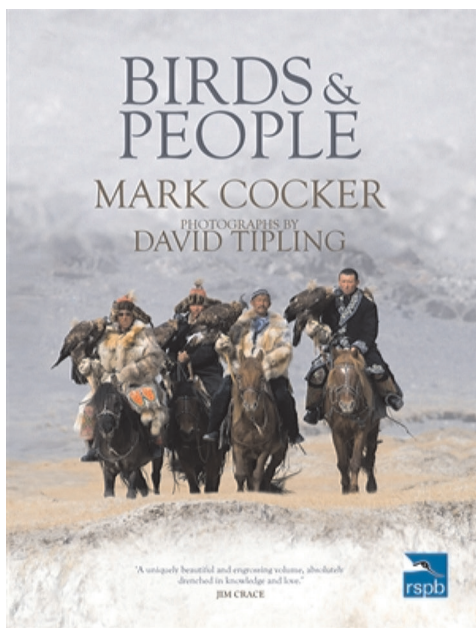


**Cocker M. 2013. Birds and People. Random House UK, London. 592 pp.**



Na okładce książki poza osobą autora, w widocznym miejscu uwzględniono nazwisko fotografa – D. Tipling, co może wskazywać, że mamy do czynienia z książką wyjątkową. Choć fotografie są niezwykle, to w żadnej mierze przedstawiana pozycja nie jest albumem fotograficznym. To po prostu wielka opowieść o wspólnej historii koegzystencji ptaków i ludzi. Pewnie czasem zastanawiamy się dlaczego ptaki tak fascynują ludzi? Mam na myśli nie tylko zawodowych ornitologów, czy amatorów podglądania ptasiego życia, ale i przeciętnego pochlaniacza białka i witamin. Czy wiecie Państwo, że, kura domowa dostarcza człowiekowi najwięcej białka? Więcej niż świnie, krowy i owce? Podejrzewam jednak, że to nie kura stanowi główny obiekt fascynacji ludzi skrzydlatymi istotami, o czym traktuje niniejsza książka. Zatem jakimi ptakami interesują się ludzie i co spowodowało, że się nimi

zainteresowali? W zasadzie nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. Wszystko zależy od czasu, miejsca i kontekstu. Pomocy dostarcza nam lektura książki napisanej w bardzo praktyczny sposób.

Zastosowano klasyczny podział na rozdziały, a o znaczeniu poszczególnych ptaków opowiedziano odwołując się do taksonomii. W 143 rozdziałach omówiono 144 ptasie rodziny żyjące współcześnie oraz dwie wymarłe. Dodatkowo zamieszczono rozdział końcowy autorstwa Johna Fanshawe, prezydenta *Birdlife International* i przy okazji patrona wydania książki. Dla porządku należy wspomnieć o dodatkach – słowniczku trudniejszych pojęć, szczegółach biograficznych ważniejszych badaczy zagadnienia interakcji ptaków i ludzi, oraz listę 59 ptasich rodzin, które nie odgrywają istotnej roli w znaczeniu kulturowym.

Esencja książki tkwi w rozdziałach poświęconych poszczególnym rodzinom. Informacje są skondensowane, ale i pełne zaskakujących faktów i historii. Choć obowiązuje podział rodzinowy, to bohaterami są zawsze pojedyncze gatunki. Czasem jest to tylko kilkudzaniowe wspomnienie, czasem dłuższa historia zasłyszana przy ognisku, jednak zawsze kompetentnie udokumentowana, czy to odpowiednim przypisem literaturowym, czy jedną z dziesiątek wspaniałych fotografii.

Jedną z moich ulubionych grup ptaków występuje w krajobrazie rolniczym. Najczęściej kojarzącym się gatunkiem ptaka z tego typu środowiskiem jest rzecz jasna skowronek polny, do którego nawiązuje poezja, piosenki, liczne lokalne mity i fascynacje. Cała europejska kultura, włącznie z wieloma obszarami dawnego Imperium Brytyjskiego,

gdzie wprowadzono ten gatunek, zachwyca się tym ptakiem, każe go chronić. Czy tak było zawsze? Czy to jedyny obraz zainteresowania skowronkiem przez ludzi? Zdecydowanie nie. Skowronek przez wieki stanowił też wykwintny rodzaj pokarmu człowieka, budowano wymyślne urządzenia by odławiać ten gatunek zdecydowanie skuteczniej niż współcześni ornitologowie próbujący badać te ptaki. Należy przytoczyć informację, że na początku XIX wieku handlowano tysiącami tych ptaków, na paryskim rynku jedynie w 1832 roku sprzedano 826 462 skowronków, gdzie popularnych drożdów „zaledwie” nieco ponad 30 tysięcy. Ludzie masowo kupowali, pitrasili i jedli skowronki, a w miłośnych poematach wzdychali do skowronkowej pieśni. Ot, ciekawa kombinacja.

Najwięcej miejsca zajmuje rozdział poświęcony ptakom drapieżnym, omawiający zbiorczo 3 rodziny: *Cathartidae*, *Falconidae* i *Accipitridae*. Z racji swej wielkości i majestatyczności lotu ptaki drapieżne fascynowały ludzi od wieków. Pojawiały się jako symbole plemienne i narodowe, trafiały na godła państw i rewersy monet. Polowano z nimi, płacąc za sokoły zawrotne sumy. Korzystano z nich – zwłaszcza sępów i kań – jako naturalnej pomocy sanitarnej. Dzięki nim odkryto niebezpieczeństwa związane z DDT. Podziękowano im za to nieszczęśliwie, często bezprzykładnym tępieniem. Paradoksalnie jednym z częściej używanych ludowych argumentów, był ten przemawiający za zasadnością tępienia drapieżników w imię ochrony innych gatunków ptaków.

Czasem do ptasich historii bardzo trudno dotrzeć, bo są niespisane, albo spisywane w literaturze rzadko czytanej przez zawodowych ornitologów. Stąd Cocker rozmawia z wieloma ludźmi, odwołuje się do ich znajomości ptaków i miejsc ich występowania, namawia do osobistych zwierzeń. Jest tych osób ponad 600, opowiadają o swoich ogródkach, poszukiwaniach rzadkich gatunków, próbach zrozumienia ludzkich namiętności. Nie musi być tutaj naukowych przypisów. Istotą są legendy i emocje, co się wspaniale czyta. Takie właśnie są ptaki... Nie tylko obiekt naukowych dociekań, ale po prostu fascynujące latające stworzenia, często irracjonalnie postrzegane, czasem przeklęte, czasem działające w narkotyczny sposób na układ nerwowy. Ludzie z tej fascynacji tracili rodziny, majątki, a nawet honor i dobre imię!

Czy w tej beczce miodu będzie łyżka dziegciu? Owszem. Po lekturze historii, faktów i mitów o ptasich rodzinach pozostaje pewien niedosyt. Przykładem mogą być dzierzby, w przypadku których nie wspomniano historii o ich smutnym śpiewie, jak i tego, że były wykorzystywane w sokołnictwie. Podobnie jest w przypadku bociana białego, gdzie nie wspomniano o jego wartości w kulturze ludowej, czy też wykorzystywaniu w herbach miast, zaś znaczenie gatunku ewidentnie oparto na istniejących danych z zachodniej części populacji tego gatunku. Wspomniane braki w żaden sposób nie zmniejszają wartości całej książki.

Trudno wybrać jedną historię, jeden obraz czy zagadnienie, które jest najlepsze. Po prostu całość jest dobrze zbalansowana i chętnie czyta się nawet fragmenty o egzotycznych z naszej perspektywy gatunkach. A dzieje się tak też dlatego, że *Birds and People* to książka ślicznie wydana. Bardzo estetyczna i praktyczna, choć niestety droga. Jednak jeśli kogoś interesują ptaki, ich związki z ludźmi, a szczególnie ich wpływ na kulturę człowieka to warto ją kupić. Poznanie wielu faktów zawartych w niej z pewnością znajdzie również swoje zastosowanie praktyczne choćby w skutecznej ochronie wielu gatunków.

Piotr Tryjanowski